

Czytając ostatnio Zeszyty Majdanka /tom III /natknąłem się na referat napisany przez E. Dziadonę i J. Marszałka: „więzienia i obozy w dystrykcie lubelskim w latach 1939 – 1944 „- chciałem uzupełnić jego treść.

Pkt. 1.- Na początku września 1941r poznałem / byłem żołnierzem K.O.P.-u/ Niemca sudeckiego odznaczonego Krzyżem Żelaznym za kampanię francuską /esesmana /z batalionu stacjonującego gmachu Szkoły Vettera przy ul. Bernardyńskiej. Na przełomie września / października nie stawiał się na spotkanie kontaktowe. Po kilku dniach spotkałem go, powiedział o przyczynie swej nieobecności. Wg jego słów na spotkanie nie stawiał się, ponieważ cały ba-on / w tym i on /został ukarany 48 godzinnym aresztem koszarowym tym dniem na apelu porannym? / wieczorowym ? / przed frontem oddziału został I odczytany rozkaz o przeniesieniu baonu na Majdankę celem służby w nowoorganizowanym obozie dla jeńców wojennych z Armii Czerwonej. Po odczytaniu rozkazu oficer wyjaśnił ustnie, co kryje się za skierowaniem do służby na Majdankę obozie będzie 5000 oficerów, komisarzy, politruków i komunistów wziętych do niewoli w walkach na wschodnim froncie – są to wrogowie Niemiec Hitlera a zadaniem ich będzie w ciągu 3-ch miesięcy fizyczna ich likwidacja, obojętnie jakimi sposobami – po trzech miesiącach nikt z jeńców nie ma prawa żyć

Na następny apel cały ba-on stanął do raportu o przeniesieniu na front wschodni. Odmówiono im, przypominając o złożonej przysiędze przysiędze ślubowaniu wierności dla wodza narodu niemieckiego, który polega na nich, wie, co robi i żąda od nich pełnego posłuszeństwa dla dobra Wielkich Niemiec wykonywania rozkazów nieraz ciężkich i niezrozumiałych.

Po apelu esesmani urządzili pijatykę i zostali ukarani aresztem a po upływie kary przeniesieni zostali na Majdankę ze skutkiem wiadomym.

Mój kontakt został zerwany. Na miejsce Niemców został zakwaterowany ba-on wojsk litewskich. Początkowo był on wysyłany na akcje pacyfikacyjne, a po kilku miesiącach został przeniesiony do ochrony obozu na Majdankę.

Pkt. 2.- W tym opracowaniu jest wykaz obozów pracy w Lublinie / str. 109 /:

a/ pod pozycją 89 i 91 są wymienione obozy przymusowej pracy Służby Budowlanej / Baudienst / Baudienst Lublinie przy ul. Bychawskiej 33 i przy ul. 3-go Maja 19, które nie istniały, natomiast brak jest w wykazie obozu /Baudienst/ przy ul. Siennej /Kierkut/, gdzie od 1.05.1942r mieściła się kompania /Abteilung/1/400. Kompania liczyła ok. 180 ludzi 3 plutony/, przeważnie z przymusowego poboru z Lublina – rocznik 1922.

Obóz przymusowej pracy Baudienst przy ul. Nowy Świat powstał w 1943r, uchodziła obóz karny, większość junaków pochodziła z terenu pow. Lubelskiego.

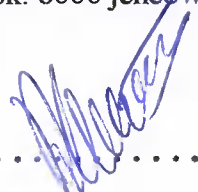
Obóz pracy Baudienst przy ul. Fabrycznej nie istniał, a w Motyczu powstał w 1943r

b/ pod poz. 86 jest wykazany obóz pracy dla cywilnych robotników francuskich przy ul. Łęczyńskiej 46. Tam znajdowały się niemieckie wojskowe remontowe zakłady samochodowe. Francuscy robotnicy pracowali na podstawie umów o pracę, po godzinach pracy w niedzielę i święta wychodzili na miasto, zawierali znajomości z ludnością, a przede wszystkim z dziewczętami. Wracając z urlopów z Francji handlowali luksusowymi towarami francuskimi /perfumy, jedwabne pończochy, koniaki itd./Na wiosnę 1944r zostali ewakuowani podstawionymi wagonami bez konwoju, żegnani przez rozplakane dziewczęta. Pracując na dworcu towarowym byłem tego świadkiem.

c/ w wykazie nie uwzględniono obozu jenieckiego żołnierzy Armii Czerwonej znajdującego się na terenie 8pp Leg. Przy al. Raclawickiej w 1941r Obóz znajdował się pod gołym niebem w części obramowanej od zachodu – budynkami koszar, z północy – od al. Raclawickiej – ogrodzeniem, ze wschodu od strony gimn. Staszica ogrodzeniem i od południa od strony boiska piłkarskiego – ogrodzeniem z drutu kolczastego. Obozie było ok. 8000 jeńców, śmiertelność była b. wysoka /głód/...

otrzymują:

1.
2.
3.
4.
5.

.....


Uwagi do opracowania M. Wierzbickiego [Antypolskie wystąpienia na Kresach Wschodnich we wrześniu 1939r powiat Prużana}.

Byłem uczestnikiem walk z dywersantami komunistycznymi pod Różaną. Nasz harcerski ochotniczy pluton PW z Prużana znajdujący się w dniu 17.09.1939r w m. Sielec na pfn. – wsch. od Prużana, na wieść o napadzie wojsk sowieckich na Polskę, wieczorem pomaszerował na zachód celem dołączenia się do oddziałów gen. Kleeberga. Po drodze z 17/18.09.1939r dołączyły się do nas: grupa leśników wracających z ewakuacji do Białowieży pod d-ctwem nadleśniczego inż. Urbańskiego i k-nta LPW inż. Weissa / Wajsa?/ oraz grupa osadników wojskowych z Kosowa Pol. uciekających od bolszewików.

Rankiem 18.09.1939r przy wkroczeniu do miejscowości Różany, zostaliśmy zaatakowani przez dywersantów komunistycznych walce poległo pięciu leśniczych m.in. inż. Weiss / Wais ? /, leśniczy Szadkowski, ja zostałem ranny i z częścią oddziału / ok. 20-tu leśniczych, harcerzy, osadników / dostałem się do niewoli. Pozostali rozproszyli się po okolicznych domach, których mieszkańcy, w olbrzymiej większości, przyszli im z pomocą, ukrywając ich.

Po rozbrojeniu ustawiono nas pod ścianą, ale do samosądu nie doszło wskutek różnicy zdań między napastnikami. Po dyskusji postanowili postawić nas przed sądem ludowym, który prawomocnie skazał nas na karę śmierci.

Kolegów umieszczono w piwnicy pod apteką i przekazano ich organom NKWD do Słonimia. Mnie odprowadzono pod strażą dywersanta Żyda do polowego szpitala mieszczącego się w budynku szkolnym gdzie byłem pod strażą a po wyleczeniu rany dowieziono mnie do kolegów znajdujących się w więzieniu słonimskim.

Późną jesienią 1940r zostaliśmy oskarżeni z art. 58 i 59 Kodeksu Karnego RSFSR /artykuły przewidywały kary śmierci/ o wystąpienie z bronią w rękę przeciwko robotniczo-chłopskiej Czerwonej Armii.

Nie minął rok, a w naszej celi „zameldował się” główny organizator napadu na nasze oddziały, Białorusin z Różany nazwiskiem Tur, aresztowany przez NKWD za t.zw. odchylenie nacjonalistyczne W Polsce przesiedział 7 lat / Rawicz – Wronki / za działalność komunistyczną. Zwolniony z więzienia na wiosnę 1939r natychmiast włączył się w działalność komunistyczną Wg jego słów dn. 17.09.1939r w godzinach rannych dostał polecenie od partii zorganizowanie grupy dywersyjnej celem zwalczania polskich oddziałów wojskowych, administracyjnych, policji, przeprowadzania akcji dywersyjnych itd. Zorganizował dowództwo grupy złożonej z komunistów białoruskich i żydowskich z przewodniczącym gminy żydowskiej – Szamirem / teraz kojarzy mi się to nazwisko z b.premierem Izraela /

Podaję zapamiętane nazwiska tych, którzy dostali się do niewoli:

Leśnicy:

inż. Urbański nadleśniczy z Białowieży

inż. Krzyżanowski z ODLP z Bydgoszczy /żona jego z domu też Krzyżanowska/

Rudkowski – prac. adm. leśn.

Franciszek Kubiak – nauczyciel szkoły podstawowej pod Białowieżą, ur. ^{Góry} ~~Zdary~~, pow. Węgrów, woj. ^{ie} ~~ie~~ poznańskie.

Osadnicy wojskowi z Kosowa Pol.:

Płk. dypl. w st. sp. – Antoni Kamiński, b. kwatermistrz 4-tej armii 1920r, b. szef sztabu DOKP Lwów 1925 – 26

Chorąży rez.żand.- Karol Kamiński

Pluton harcerki PW – Prużana.

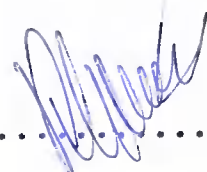
p.o. k-nt hufca ZHP Prużana - Zbigniew Kowalczyk

- Juliusz Szulczewski

- Ryszard Kister

- Włodzimierz

- Trojnar

.....


Byłem w ochotniczym plutonie harcerskim w Prużanie woj. nowogródzkie Napad wojsk sowieckich zastał nas w płc.wsch części powiatu. Wieczorem 17'09. 1939 r. cofaliśmy się na zachód dążąc do połączenia się ze zgrupowaniem gen. Kleeberga. Po drodze dołączyła się do nas grupa leśników z Białowieży wracających z ewakuacji pod d-ctwem nadl.inż Urbańskiego i k-nta LPW inż. Weissa z K oraz grupa osadników wojskowych z Kossowa Poleskiego z gen. J.Rybakiem i płk. dyp. w st. spocz A. Kamińskim uciekających przed bolszewikami.

Rankiem 18. 09. 1939r. przy wkraczaniu do m. Różany zostaliśmy zaatakowani przez grupę dywersantów komunistycznych. Część oddziału poległa, część uległa rozproszeniu a ok. 20-tu nas: harcerzy, leśników i osadników wojskowych, dostało się do niewoli. Następnie zostaliśmy przekazani organom NKWD w Słonimiu, osadzeni w więzieniu i oskarżeni o wystąpienie z bronią w rękę przeciw Czerwonej Armii \Kodeks Karny RSFSRR & 58 i 59 /

Wybuch wojny sowiecko-niemieckiej w 1941r i szybki postęp ofensywy niemieckiej spowodował panikę władz sowieckich, ucieczkę strażników więziennych więziennych samouwolnienie się w nocy z 23/24. 06. 1941r części nas która doczekała się wojny.

W Słonimiu zamieszkaliśmy u państwa Kościuków przy ul. 1-co Maja, krewnych naszych towarzyszy więziennych – braci Kamińskich osadników wojskowych z Kossowa Pol

Po kilku dniach / ok. tygodnia/ zaciętych walk o miasto, nastąpił spokój, uformowały się samorzutnie władze miejskie, straż obywatelska i t. d. Miasto zaczęło funkcjonować normalnie.

W naszym miejscu zamieszkania pojawił się człowiek o nazwisku Majewski mówiąc, że jest przodownikiem policji kryminalnej oddelegowany z Warszawy do służby w Słonimiu. Odwiedzał nas codziennie prowadząc rozmowy z naszymi starszymi kolegami. Znając ogólną niechęć w mieście do żydów spowodowaną ich zachowaniem się podczas okupacji sowieckiej wobec Polaków proponował niejednokrotnie nam młodym organizowanie w mieście pogromów żydowskich, ofiarując w tym celu swój pistolet i zapewnienie bezkarności ze strony Niemców. Propozycji nie przyjęliśmy.

Na przełomie czerwca/lipca 1941r na zaproszenie Majewskiego udaliśmy się / t. j. płk. w st. spocz. A. Kamiński, jego brat K. Kamiński, nadleśniczy z Białowieży Urbański, J. Szulczewski, Zb. Kowalczyk i ja / na spotkanie z wojskowymi władzami niemieckimi Słonimia.

Spotkanie odbyło się na terenie koszar 79 lub 80 pp. przy ul. 3-go Maja, dołączono nas oczekującej grupy liczącej ok. 15-tu osób. Byli to m. in. Przedstawiciele władz miejskich, straży obywatelskiej itd.- Polacy i Białorusini.

Do ustawionych w półkole nas podszedł oficer niemiecki / dwie gwiazdki / z SD w towarzystwie podoficera, przedstawił się nazwiskiem Rudzki i przemówił do nas literackim językiem rosyjskim, wyjaśniając, że Niemcy wypowiadając wojnę Sowietom, wystąpili w obronie cywilizowanego świata przeciw przeciw barbarzyńcom, w obronie ludzi ciemnionych przez komunistów, Żydów, komisarzy, politruków itd. Zwracam się do Was, których armia niemiecka daniną swej krwi uwolniła z pod jarzma komunistycznego komunistycznego, żydokomuny,, wywózki na Sybir, o pomoc w tej walce, przez ujawnianie agentów, dywersantów, działaczy komunistycznych.

Z grupy zaczęły padać nazwiska: Polaków, Białorusinów, Żydów, Rosjan –agentów NKWD, działaczy aparatu komunistycznego, morderców Polaków we wrześniu 1939r., organizatorów kołchozów itd.

Ustawiłem się za Niemcem, widziałem zapisywane w notesie nazwiska, adresy, miejsca pracy, razem kilkanaście nazwisk, które odczytał pytając ponownie o ich działalność za czasów sowieckich i w zależności od odpowiedzi, stawał przy nazwisku – krzyżyk, znak zapytania lub skreślał nazwisko. Nazwiska zaznaczone krzyżykami przepisał na kartkę, którą wręczył podoficerowi, który odjechał w asyście kilku żołnierzy. Wychodząc z koszar widziałem powracające auto z podoficerem i kilkoma cywilami, które wjechało za ogrodzenie / strzelnica? / będące za naszymi plecami.

Po kilku dniach w mieście rozeszła się pogłoska, że w koszarach Niemcy rozstrzelali kilka osób.

Ryszard Kister
20-605 Lublin
ul. Grażyny 5/4

Lublin 15.02.2008r.

Próba odbicia kpt. „Kmicica”
dowódcy Obwodu Lublin- Miasto (wspomnienia).

Około godziny 13-tej, dnia 26.09.1944 roku, przechodząc przez tory przy ul. Świętoduskiej zobaczyłem komendanta Obwodu Lublin- Miasto, kpt. „Kmicica” – Stefana Dębickiego (był moim dowódcą 08 IV/8pp Leg-AK) i mojego komendanta II Rejonu, por. „Górnego” – Wiesława Burdzińskiego, prowadzonych przez dwóch ludzi z pistoletami w dłoni.

Byli to oficerowie MO- Żydzi, którzy łamaną polszczyzną żądali od handlującego tłumem wolnej drogi dla gestapowców schwytanych przez nich. Idąc za nimi stwierdziłem, że dowódcy zostali zaprowadzeni do Komendy MO mieszczącej się przy ul. Zielonej 5.

O zatrzymaniu dowódców natychmiast powiadomiłem mego przełożonego oficera org. II Rejonu, ppor. „Andrzeja” – Zygmunta Rudnickiego oraz ukrywającego się znajomego, pchor. „Czarnego” – Włodzimierza Zubka z żandarmerii Obwodu.

Po dyskusji zapadła decyzja o odbiciu aresztowanych i po zaopatrzeniu się w broń (pistolety), pod dowództwem ppor. „Andrzeja”, udaliśmy się na ulicę Zieloną. Zajęliśmy stanowiska na rogu ulic Zielonej i Staszica, naprzeciwko bramy wjazdowej do Komendy MO. Około godziny 17-tej z bramy wyjechał Willys, w którym znajdował się kpt. „Kmicic” w eskorcie trzech oficerów NKWD.

Kapitan „Kmicic” na nasz widok (znał nas i mógł przypuszczać, że jesteśmy tam celem odbicia go) zaczął przecząco kręcić głową, co nasz dowódca odebrał jako znak o zakazaniu akcji i na znak ppor. „Andrzeja” przepuściliśmy samochód.



p.o. d-ca plut. II B – pchor. „Poleszuk”
Rejon II – Obwód Lublin- Miasto

P.S. W aktach UB Lublin znaleziona została informacja konfidenta ps. „Marek” o próbie odbicia kpt. „Kmicica”.

otrzymują :

